

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry Państwu. Bierzemy dziś na warsztat sposób komunikacji, a konkretnie to czy dzieła sztuki, filmy, przedstawienia teatralne, czy też obrazy są odbierane inaczej przez odbiorców w zależności od sposobu przekazu? Żyjemy bowiem w czasach zarazy, w zamknięciu, w domach z dala od kin, z dala od teatrów i galerii, a przecież ciągle chcemy mieć kontakt ze sztuką. Naszym gościem jest dzisiaj medioznawca – profesor Jacek Wasilewski. Dzień dobry.

JACEK WASILEWSKI: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Od kilku tygodni ma Pan bezprecedensową okazję obserwować media, które chyba do tej pory nigdy nie były aż tak wykorzystywane. Czy spełnia się marzenie medioznawcy? Czy wręcz przeciwnie to dla pana jako specjalisty koszmar, miszmasz wszystkiego w jednym miejscu?

JACEK WASILEWSKI: Gdyby było tak, że mógłbym być wolnym elektronem, który sobie różne rzeczy ogląda z jakiegoś lotu ptaka, to pewnie byłoby to inaczej. Nie mamy obecnie takich sytuacji, żeby rzeczywiście takim wolnym, swobodnym lotem bociana można było oglądać te wszystkie media. Być może, kiedy minie trochę sytuacja będziemy mogli pozbierać to, co jest dostępne obecnie w mediach i zastanowić się trochę na zimno nad tym, co się dzieje. Ale dzieje się dużo i w tych krótkich momentach, kiedy nie jesteśmy obciążeni programem szkoły podstawowej albo liceum jako nauczyciele uzupełniający, to można rzeczywiście coś powiedzieć.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: A zaczął pan od przykładu szkoły ponieważ?

JACEK WASILEWSKI: Ponieważ szkoła chyba najbardziej doświadczyła tej zdalności czy przrzucania się na inne medium. No i jest to [ŚMIECH], można powiedzieć, to raczej doświadczenie trudne albo bardzo trudne. Dlatego, że jak się okazuje, nie da się uczyć matematyki, wysyłając dzieciom zadanie smsem, mówiąc, zróbcie to. I tu okazuje się, że pewne rzeczy w szkole wychodzą przez media takie internetowe, a pewne nie, czyli jeżeli chodzi o rozmowę to, to wychodzi, chociaż dzieciaki nauczyły się zostawiać swoje zdjęcia, kiedy idą gdzieś indziej.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: A co z kulturą w sieci?

JACEK WASILEWSKI: Jeżeli chodzi o kulturę, no to widać tutaj, że te rzeczy, które są w Internecie sprawdzone, jak na przykład videoblogi, które trochę sobie żartują z takiej wiedzy szkolnej, a trochę przez ten żart przyciągają i rzeczywiście coś tam do głowy dzieciom wnoszą, że one są lata świetlne przed tymi wszystkimi wysiłkami nauczycieli, żeby znaleźć się w sieci. Dużo trudniej jest utrzymać uwagę medium, niż kiedy jesteśmy w takim bezpośrednim kontakcie, bo w bezpośrednim kontakcie możemy pomilczeć. Na przykład, jeżeli mówimy o teatrze, czyli o takim bezpośredniej relacji internetowej ze sztuki teatralnej, no to, to milczenie bardzo słabo wychodzi. Dlaczego? Dlatego, że my, kiedy milczymy mamy do dyspozycji zmysł dotyku, czyli my jesteśmy w stanie poczuć drugą osobę, która jest obok. Podobnie jak tak architektura działa na nasz zmysł dotyku w ten sposób, że jak idziemy pod łukiem triumfalnym, no to czujemy, że pod czymś idziemy. My go, w jaki sposób doświadczamy i zupełnie inaczej doświadczają się milczenia w teatrze, a inaczej się doświadczają milczenia w sieci, która nam transmituje teatr. W związku z tym to są doświadczenia nieporównywalne dlatego, jeżeli mówimy, że wszystko się przenosi do sieci, to nie da się zrobić teatru w sieci tak samo, jak dosyć trudną było igraszką, zrobić teatr w telewizji, że był to, był to pewien rodzaj teatralnej formy, która była ni to filmem, ni to teatrem – pewnego rodzaju takim albo bieda-filmem, albo takim dziwnym tworem, który oczywiście, jeżeli byśmy się trochę posnobowali, tak jak w poniedziałki się snobowaliśmy na ten teatr w telewizji. Dało się to wytrzymać i czasami było bardzo interesujące, ale zupełnie inaczej ogląda się sztukę „Rzeź”, która jest transmitowana, a inaczej film Polańskiego „Rzeź”, który jest zrobiony na podstawie tej sztuki, więc widać tutaj, że jeżeli chodzi o operowanie obrazem, to my raczej oglądamy niż słuchamy.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale chyba ważne jest to, co wykorzystujemy do oglądania.

JACEK WASILEWSKI: Zupełnie inaczej wygląda w takim razie sztuka na ekranie komputera, a inaczej na rzutniku. Jeżeli my coś ściągniemy przez sieć i sobie rzucamy na rzutnik, no to jest to bardziej pewien rodzaj doświadczania takiego wielkoformatowego, więc jeżeli fragmenty teatru puścimy sobie na rzutnik, będziemy mieli być może namiastkę tego bycia z innymi, tak tego bycia obok. Natomiast jeżeli jest to bardzo mały ekran komputera, nic z tego nie wyjdzie. Podobnie oglądanie teatru na komórce, no jest dziwnym doświadczeniem.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: A próbował Pan?

JACEK WASILEWSKI: No oglądałem tak [ŚMIECH]. Więc można się zapoznać z treścią, ale jeżeli chodzi o coś innego, czyli o formę, no to wtedy trochę jest tak, jakbyśmy wiersz czytali prozą, czyli my doświadczamy tej formy. My wiemy, o co tam chodziło, ale nie potrafimy tego przeżyć. Podobnie jest z mszą, która jest transmitowana w telewizji. No to, to jest ten słynny kwestia nie do rozstrzygnięcia –

czy jak msza jest transmitowana to klękać, czy nie klękać? Jeżeli nam się wydaje, że uczestniczymy we mszy, to klękamy, ale jeżeli nie uczestniczymy, bo to jest tam, a my to tylko oglądamy, jesteśmy tylko widzami, no to wtedy nie klękamy. Jesteśmy widzami tak jak w teatrze. I podobnie jak z mszą i transmisją mszy – jest z teatrem, i transmisją teatru. My w teatrze uczestniczymy w przedstawieniu w pewien sposób fizycznie, swoim ciałem natomiast w transmisji jesteśmy widzami, ale zupełnie innymi. Tak, my jesteśmy oglądaczami tego, co się wydarzyło na scenie.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Podobnie będzie w przypadku koncertu. Tutaj obecność tłumu jest chyba wręcz niezbędna do poczucia tej specyficznej atmosfery. Oglądałam ostatnio koncert Artura Rojka w sieci i muszę przyznać, że choć muzyk wspaniały – jak zawsze zresztą – to niestety forma bardzo uboga.

JACEK WASILEWSKI: Jest nieporównywalne to, jak ludzie czują się, machając zapalniczką na koncercie podczas jakiejś jednostajnej i nudnej ballady, która dopiero nudna wydaje się na telefonie, kiedy my nie jesteśmy wewnątrz. Każde medium ma pewien swój potencjał. Jeżeli sobie popatrzymy na radio, to ono ma inny potencjał przeprowadzania rozmowy niż telewizja. Jeżeli miałbym powiedzieć, jaki jest typowy gatunek dla telewizji to, byłby to serial. W związku z tym wszystko, co jest w telewizji, upodabnia się do serialu. Czy to będzie teleturniej, który ma pewne odcinki, czy to będą wiadomości, które również są pewnym takim serialem. Jak się to mówi serialem dla mężczyzn, gdzie mamy stałe [ŚMIECH W TLE] postacie, czyli polityków. Jeden z drugim się kłóci albo coś powiedział na kogoś i tak dalej. Więc to jest pewien rodzaj serialu z tymi samymi postaciami. Teraz, jeżeli byśmy sobie powiedzieli o Internecie, o sieci i kulturze w sieci, no to wiadomo, że tam jest wszystko, czyli są i piosenki, i jest teatr, i jest radio w podcastach i nie tylko w podcastach, i tak, i tak dalej, i tak dalej. Ale jednak pewien typ odbioru determinuje nam tą formę, która jest preferowana i tą formą jest prawdopodobnie taki maximum YouTube'a albo podcast.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Na przykład podcast Audycji kulturalnych Narodowego Centrum Kultury. Jeden z nich właśnie teraz nagrywamy. To dość specyficzna i ciągle nowa forma kontaktu i wykorzystywania nowych mediów. Ich długość też powinna być dostosowana do potrzeb.

JACEK WASILEWSKI: Patrząc na podcasty, to my możemy sobie powiedzieć, że te podcasty jednak nawet do dwóch godzin się sprawdzają. Tak, czyli, jak jesteśmy w podróży albo gdzieś, to one w ten sposób funkcjonują. To jest troszeczkę coś innego niż audycja w radiu, ponieważ to, czym się różni sieć od radia, polega na tym, że ja mogę wybrać coś, co jest w tym momencie dla mnie i jest pożądane. Czyli to nie jest oferta, którą przyjmuję, tylko to jest oferta, którą wybieram. Więc to zanurzenie w treść może być dużo większe z tego powodu, że ja jestem tym bezpośrednio

zainteresowany. No, a w radiu muszę przez cały czas, muszę przyjmować jakąś ofertę tak, że ktoś mi mówi, a to, a to, a to, a poczekaj może jeszcze coś innego. Podcast jako forma internetowa, forma kultury może być dużo większa.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: To jeszcze zostały nam do umówienia spotkania online, czyli rozmowa tu i teraz, ale jednak na odległość.

JACEK WASILEWSKI: Jeżeli chodzi o kwestię wideo, to oczywiście mogą być spotkania z pisarzami, prawda, czyli są pisarze, jest spotkanie autorskie, jest wydana książkę, no i oczywiście nie może się to odbyć w realu, więc pisarz sobie siada czasami z kimś, a czasami ten ktoś jest obok na ekranie, robią spotkanie autorskie. No i oczywiście to spotkanie autorskie może potrwać również godzinę i półtorej godziny. I mamy o dziwo wrażenie dużo większego kontaktu z tym pisarzem, niż jakbyśmy byli w dziesiątym rzędzie podczas spotkania autorskiego w jakiejś knajpcie, ale to jest inny rodzaj obcowania.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale autografu nie weźmiemy, podpisu na książce.

JACEK WASILEWSKI: No, chyba że będzie podpis elektroniczny na ebooku, no. [ŚMIECH]

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: [ŚMIECH] Czyli trzeba iść na kompromisy.

JACEK WASILEWSKI: Tak, ja bym chciał, żeby nareszcie zaczęły wychodzić tak zwane wersje reżyserskie czy wersje pisarskie pewnych powieści tak, żeby było, widać jak jest po redaktorze i jakie ewentualnie było przed redaktorem, taka wersja powiedzmy sauté.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: A to bardzo ciekawa propozycja.

JACEK WASILEWSKI: Bo większość pisarzy, no powinna składać dziękczynienie w kościele za to, że mają dobrych redaktorów [ŚMIECH]. Może czasami być to bardzo, bardzo straszne, żeby zobaczyć, co się dzieje, kiedy tekst jest przed taką redakcją no, ale jeżeli mam pisarza, który jest bezpośrednio na moim ekranie, to mam wtedy wrażenie, że ten ktoś jest bardziej znajomym, że to nie jest pisarz, autorytet, postać, która, na którą ja muszę długo czekać. Tylko on jest bezpośrednio dostępny tutaj, teraz na ekranie, więc to jest trochę inny rodzaj pogawędki.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Czyli nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy media zubożają, czy dodają animuszu kulturze?

JACEK WASILEWSKI: Media zmieniają sposób uczestnictwa w kulturze. Bo jeżeli chodzi o rzeźbę, no to ona nie ma za wiele do powiedzenia, jeżeli chodzi o kulturę w

sieci. Tutaj, dopóki nie będzie czegoś takiego, że my jesteśmy w stanie wydrukować sobie na wielkiej drukarce trzyD jakąś rzeźbę i mieć powiedzmy wystawę gdzieś, nie wiem czy hologramowo bardziej, czy w jakiś inny sposób, kiedy my będziemy dotykowo mogli obcować z przestrzenią, no to tutaj rzeźba – po prostu jej nie ma. Ale z drugiej strony na przykład dużo daje coś takiego jak oprowadzanie z przewodnikiem. Ja byłem wielokrotnie na takich oprowadzaniach czy to w Zachęcie, czy to w Muzeum Sztuki Nowoczesnej, i prawdę mówiąc wokół takiego przewodnika jest dużo osób, jest hałas, rozumie się piąte przez dziesiąte, bardziej impreza towarzyska. Nagle się okazuje, że jak ten przewodnik jest sam w tym muzeum, może być to dużo ciekawsze.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Z tej racji, że nie jest Pan tylko medioznawcą, ale również twórcą – można tutaj wspomnieć choćby sztukę teatralną, wspaniałą „Ojciec Bóg”. Można Pana zapytać o to jak odbiór sztuki przez sieć jest oceniany przez Pana właśnie jako twórcę? Czy to się wiąże dla Pana jako twórcy ze zmianą jakościową?

JACEK WASILEWSKI: To pytanie przypomina mi trochę takie pytanie o boleść twórców kinowych, którzy musieli godzić się na to, żeby kiedy ich filmy pełnometrażowe wchodziły do telewizji, to trzeba było obciąć całą przestrzeń i skoncentrować się tylko na tym centralnym kwadracie. I trochę tak jest. I ja miałem takie doświadczenie, może nieinternetowe z tą sztuką, ale takie dziwne bardzo, ponieważ kiedy Marcin Perkoś miał pojechać na festiwal do Nowego Jorku, żeby zaprezentować tę sztukę na jednym z festiwali, nie został wpuszczony do Stanów Zjednoczonych, ponieważ uznano, że to jest wyjazd pracowy, a nie kulturalny i tak dalej, i tak dalej. W każdym razie nie dostał wizy. Sztuka już była w programie, trzeba było ją pokazać i wtedy użyliśmy nagrania wideo, które mieliśmy. To było dobrze zrobione nagranie. Oglądanie tego było udręką i wszystkie te rzeczy, które były śmieszne, zabawne i wciągające były po prostu mierne. To jest mniej więcej tak, jak świetnie się bawimy na sali, kiedy oglądamy kabaret albo stand-up. A kiedy widzimy to na wideo, to mamy powiedzmy pół czy ćwierć zabawy. Tak, ponieważ nie doświadczamy przenoszenia się emocji i nie doświadczamy pewnego rodzaju istnienia aktora na scenie. Więc to jest bardziej o przenoszeniu treści niż o doświadczeniu pewnej formy. W związku z tym z punktu widzenia twórcy lepiej jest wykorzystywać pewno wiedzę o medium i pisać bezpośrednio do sieci, formy do sieci niż pakować do sieci, to co do sieci przeznaczone nie było. Ale z punktu widzenia odbiorcy dużo lepiej jest się, zapoznać z tymi treściami przez sieć niż nie zapoznać się w ogóle. Więc jeżeli miałbym do wyboru wjazd wirtualny do ermitażu, prawda albo do jakichś muzeów Nowego Jorku, no to pewnie wolałbym taki niż jakiś inny, zwłaszcza kiedy te samoloty nie latają tak jak wcześniej. I teraz znowu, jeżeli widzę van Gogha w oryginale i widzę go w komputerze to jednak ten rodzaj aury, o której pisał Walter Benjamin, że to dzieło bezpośrednio dotykamy, robi większe wrażenie, że jest coś takiego, jak oglądamy Caravaggia i mamy nie wiem oleodruk Carravaggia

w przedpokoju, no to jest duża różnica w odbiorze. Tak więc są pewne treści, które idealnie pasują do sieci. Jak się je wyjmie z sieci, to też tracą na znaczeniu. I tak jest trochę z grami. Gry komputerowe są wielką przestrzenią według mnie. Patrząc na rynek gier komputerowych, są rosnącą przestrzenią wizualną, która aż się prosi o to, żeby twórcy się nią zajęli. Ja nie mówię o tym, że można wieszać różne rzeczy w samych grach, no nie – zrobić galerię w grach czy jakieś inne przedstawienia w grach. Ale generalnie to są całe światy, których twórcy wizualni albo dźwiękowi, albo jacyś inni mogą działać. Zwłaszcza że sama immersja takiego odbiorcy trwa kilka, czasami kilkanaście godzin bez przerwy. No pamiętam, jedna z gier mówiła do odbiorcy, do gracza „Panie a może byś coś przekąsił?” [ŚMIECH] po kilku godzinach gry. To jest właśnie przykład tego, że są pewne treści idealnie dostosowane do danego medium. No i one mogą tworzyć przestrzeń rozwoju dla sztuki, która może się na nich jakoś tam paść, tak. No, a ja też już z tego właśnie uwięzienia, zacząłem pisać taką formę internetową. Z Tomkiem Borkowski robimy taki kurs filozofii. Jeden odcinek ma pięć minut. To jest taka scenka aktorska z papierosem, gdzie aktor gada do tego papierosa i wyklada poszczególnych filozofów.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: [Link do filmów autorstwa Jacka Wasilewskiego](#) znajdą Państwo w artykule pod naszą rozmową. Sama nie mogę doczekać się, aż zobaczę nowe dzieło profesora. Mam jednak nadzieję, że niebawem twórcy wrócą do normalnych, przed koronawirusowych warunków pracy. Moim i Państwa gościem był dziś medioznawca i twórca Jacek Wasilewski. Bardzo dziękuję Panu za rozmowę i Państwu za uwagę. Katarzyna Oklińska – do usłyszenia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie